KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKOW W AMERYCE.

Nr. 38. Czwartek, 3-go Lutego, 1898. **Rok II.**

Poglądy farmera.

Czy niezależność czy herezya.

(Ciąg dalszy.)

Gdy dawne czasy porównuję z dzisiejszymi, jakież okropne widzę zmiany. Wszystko się zmieniło — lecz niestety na gorsze. — Co za boleść dla nas, gdy widzimy taki brak uszanowania i miłości dla naszych polskich kapłanów, którzy bądź co bądź są z kości naszej i krwi naszej. My starzy osadnicy, cośmy tu naszą pracą budowali kościoły niemieckie, irlandzkie i nasze własne, my, cośmy tysiączne musieli znosić przykrości i szykany, zanim polskiego kapłana otrzymaliśmy, musimy dziś patrzyć, jak to młodsza tutejsza generacya polska albo i ci, co dopiero niedawno z kraju przybyli, którzy może i centa jeszcze w swojem życiu na kościół nie dali — polskiej mowy się wstydzą, przeciwko kapłanom polskim i prawowitej władzy kościelnej się burzą, a za złymi księżmi i nieksiężmi idą i ich głosu słuchają. Co za wstyd i hańba dla nas! My starzy osadnicy nigdy nawet nie przypuszczaliśmy tego, aby kiedyś powstały pomiędzy Polakami zbory heretyckie, a przecież doczekaliśmy się tego, że się tacy głupcy między nimi znaleźli, co zbory herytyckie stawiają. Wywijas był Luter Marcin i krętacz wielki i od niego to widocznie polscy heretycy krętactwa się nauczyli, bo mimo swoich zasad heretyckich głoszą, że oni heretykami nie są, tylko (dla zamydlania oczywiście oczu ludzkich) "niezależnymi" są. A to dopiero się złapali. Moim prostym chłopskim rozumem muszę im wytłomaczyć, co to znaczy być niezależnym i czy w ogóle człowiek niezależnym być może.

"Niezależnem" nazywamy to, co od niczego nie zależy, a więc ani od Boga, ani od Anioła, ani od djabła, ani od człowieka, ani od stworzenia czy to żyjącego czy martwego, ani od pieniędzy ani od żadnej namiętności. Taką niezależnością jest tylko sam Pan Bóg. Z katechizmu wiem to dobrze i sam rozum mówi mi to najwyraźniej, że gdyby Pan Bóg choć na jeden moment zależny był od czego, albo od kogo, toby Bogiem już być przestał. Lucyper chciał, aby Pan Bóg od niego zależał, to mu też Stwórca pokazał, że nie masz nikogo, jako On. Nawet taki Lucyper, który ma pod sobą miliony czartów musi słuchać Pana Boga i nic nie może zrobić bez Jego dopuszczenia. Jeżeli tak jest, cóż dopiero mówić o człowieku? Czy się to człowiekowi podoba, czy mu się nie podoba, musi być od Pana Boga zależnym i kwita. Nie tylko zaś człowiek musi być od Boga zależnym, ale także, jak długo żyje czyli jak długo należy do społeczeństwa, musi być zależnym i od ludzi i od rozmaitych okoliczności. — Filozofem nie jestem — tylko sobie z dziada i pradziada farmerem, z wyjątkiem paru lat życia, ale to wiem z mojego własnego przekonania, że człowiek musi być zależnym jak nie od tego, to od innego.

Mam dużą farmę. Choć wiem, że trzymać parobka tu w Ameryce to rzecz i kosztowna i czasami bardzo nieprzyjemna, to jednak muszę go mieć, bo sam przecież wszystkiej roboty nie połknę. Takie tu są stosunki, że pan musi być prawie sługą swojego sługi. Wiem i czynię to, że muszę zależeć od niego we wielu rzeczach, a on musi zależeć odemnie.

Mam sąsiadów, bez nich obejść się nie mogę, choćbym czasami chciał. Czy to w domu jakie nieszczęście się trafi, czy nie, zawsze ich potrzebuję, a oni mnie. Mam dzieci, one muszą mię słuchać i odemnie zależeć, a czasami i ja od nich. Mam żonę, dzięki niech będą Panu Bogu za taką żonę. Dobra jak anioł, ale przytem dzielna, jak to zwykle bywają Kaszubki. Niechbym tylko spróbował postawić na swojem, gdy nie mam racyi, niechbym tylko niezależnym chciał być, to ręczę, żeby mi wnet tę chętkę do niezależności z głowy i serca wymiotła. Takich dzielnych Kaszubek w naszej okolicy bardzo wiele — pewnie z tysiąc. Gdybym takich Kaszubek tylko dwa wagony wysłał do Chicago na kozie prerye, to wam ręczę, że przed nimi zmykałyby wszystkie niezależne kozy i kozły ze swoim umitrowanym arcykozłem na czele. Ja przecie jestem wojskowy człowiek i sam komenderowałem jako kapral, nie lubię też komendy nad sobą, a przecież przed kobietą kapitulować muszę, bo takie prawo boże. Żona też zna to prawo boże, jest też odemnie zależną we wszystkiem, co się zgadza z wolą Pana Boga i jego przykazaniem.

Wybrali mię współobywatele "superwizorem" w moim "townie". Choć mi się czasem to lub owo nie podoba, to jednak gdy mię przegłosują, muszę być z tego kontent i zastósować się do woli większości, bo tąk wszyscy uczciwi ludzie robić powinni.

Alboż to w polityce może być jaka niezależność. Gdzie tam! W każdej partyi czy to demokratycznej, czy republikańskiej, czy to jakiej innej musi być głowa, która wszystkiem rządzi i która całą partyą kieruje. Wszyscy przyjaciele tej partyi muszą się zastósować do tych zasad, do tych praw, jakie ta partya pragnie przeprowadzić. Gdyby w tej partyi każdy gadał co chciał, toby ona nie była niczem, jak tylko zgrają waryatów, niewiedzących czego chcą i do czego dążą.

Czyż rząd nie polega na zależności? Wiemy z katechizmu, że wszelka władza pochodzi od Boga. Czy kto jest cesarzem, czy królem, czy prezydentem musi być posłusznym Panu Bogu i od niego zależeć, a potem zależeć od praw jakie albo sam nadał, albo które lud ustanowił. Tak więc każdy cesarz lub prezydent, musi być sługą Boga i sługą ludzi. Nie tylko ma czuwać nad wykonaniem praw, ale sam musi je również wypełniać — dla przykładu. Gdyby taki prezydent naszych stanów nie wypełniał praw, jak należy, mógłby przed czasem być zrzucony z urzędu swego. Gdy poddany nie chce być posłuszny prawu, uważają takiego za buntownika, dają do więzienia, aby tamże rozmyślał nad tą prawdą, że musi być na świecie władza i muszą być poddani. A w kościele jakimkolwiek czy może kto być niezależnym? Przenigdy!

Gdy weźmiemy na uwagę kościół pogański czyli pogan, to widzimy, że oni mają swoich arcykapłanów i kapłanów, którym nawet naczelnicy ludu, czyli książęta są posłuszni. Nasi na półdzicy Indyanie mają przecież swojego naczelnika w sprawach religijnych.

U Moskalów, którzy nie chcieli uznać naszego Ojca św. za głowę kościoła, doszło do tego, że nie mogą się bez głowy obyć, uznają jako głowę cara i jego radę czyli synod — i muszą słuchać bata. W kościele luterskim to też głową jest cesarz. Czy to w moskiewskim, czy to w luterskim kościele, muszą ludzie w to wierzyć, co mu cesarz albo car każe, a gdy te[illegible] się opierają, zaraz ich o zdradę rządu oskarżają i albo na Sybir wloką, albo na więzienie i na kary pieniężne skazują.

Jeżeli takie pogany, takie szyzmatyki i Lutry heretyki muszą mieć kogoś nad sobą, coby ich choć w najgorszej wierze utrzymywał — to czyż podobna przypuścić, aby w naszym świętym katolickim kościele mógł kto być niezależnym? Prosty sobie chłop jestem, ale to w głowie nie chce mi się pomieścić, jakby kto u nas mógł być niezależnym. Ja wiem tyle i tego się nauczyłem z katechizmu, że kto kościoła słuchać nie chce i kto z pod jego władzy się wyłamuje — ten jest albo szyzmatykiem albo heretykiem. Kto zaś wiarę chrześciańską całkiem porzuca i bałwanom się kłania, ten jest poganinem.

Dziw mi to wielki, że takie mieszczuchy w Chicago, Buffalo i innych miastach takie są głupie, iż nie widzą tego, że są w błędzie. Ja zawsze dotąd na ludzi mieszkających po miastach, patrzyłem jako na wielkich mądralów i miałem respekt przed nimi. Nie raz, gdym furę drzewa przywiózł do miasta na sprzedaż, to sam doświadczyłem tego — jak to mieszczanin z góry mię traktował, mówiąc: "A cóż tam farmerze?" tak, jakby farmer człowiekiem nie był, a oto teraz widzę, że ludzie po miastach, to są większe osły — aniżeli my farmerzy, bo nas nie potrafiłby nikt oszukać taką mową, iż niezależny, a prawy katolik jest jedno i to samo. Jaka jest tego przyczyna, iż niektórzy Polacy po miastach tak zacofani, że nie umieją odróżnić fałszu od prawdy? Ja uważam, że przyczyną tego jest łatwowierność. Nie jeden Polak robotnik, zamiast pójść do kościoła w niedzielę, albo wziąć do ręki jaką gazetę uczciwą i katolicką, idzie do salunu i tam o niczem innem nie rozmawia tylko o parafii, o księdzu i tym podobnych rzeczach.

(Dokończenie nastąpi.)

Zagraniczne.

NIEMIECKIE STRAŻE UPRZĄTAJĄ CHIŃCZYCY.

Według depeszy z Czi Fu do Schanghai, zamordowali chińscy bryganci niemieckiego majtka, stojącego na straży w Tsimo, najdalszej stacyi niemieckiej w zatoce Kiau Czou. Zwłoki zabitego strażnika, Schulza, znalazł podporucznik, przybyły dla zmienienia warty z trzema żołnierzami. Zaledwie sprawdzili majtkowie zaszłą zbrodnię, gdy ujrzeli się sami otoczonymi tłumem około 100 chińczyków, z którymi w natarczywej walce wszyscy 4 ulegli; z chińczyków zostało 12 trupem na miejscu, zanim żołnierze niemieccy polegli. Czas zdaje się zbyt bliskim, gdzie syn słońca nie zdoła zapanować nad warkoczowym motłochem bez pomocy synów ziemi. Niemiecki admirał grozi energicznymi środkami i spodziewać się należy w najbliższej przyszłości coraz większego zawikłania stosunków na Wschodzie.

BISMARK DAJE UPOMNIENIA BER[illegible] RADZIE PAŃSTWA.

[illegible] z bismarkowskiej gazety "Hamburger Nachrichten" odczytywano większości niemieckiej rady państwa na posiedzeniu 29-go stycznia, a mianowicie: "Apostołowie międzynarodowej rewolucyi opanowali mównicę w radzie państwa. Milczenie większości zdaje się jakby sympatyą ze socyalno-demokratami. Zrozumienie grożącego niebezpieczeństwa zaginęło. Deputowani Stumm i Kazdorff stanowią jedyny wyjątek i czynią wrażenie, jakoby wołających na puszczy. Zadaniem rządu jest przytrzymać przed oczyma rady państwa źwierciadło bezwzględnie i socyalno-demokratom wypowiedzieć wojnę, jako śmiertelnemu wrogowi. Prawo wyjątkowe jest potrzebne". Teraz stary exkanclerz ujrzał skutki swojej dawniejszej taktyki i gniewa się na rezultaty własnej pracy. Konserwatyzm uwielbia, a sam go prześladował. Wszak podstawą tego konserwatyzmu była religia, a któż ją modyfikował? Któż się zmawiał z włoskimi masonami na szkodę Austryi i Papieża?? Któż to nauczył niemców hasła: "Siła przed prawem?" Staruszek widocznie pamięć traci. Wyszło mu z głowy co nabroił, a ocenia po niewczasie skutki. Teraz radzi prawo wyjątkowe, a gdyby go posłuchano, ujrzałby znów za późno, ze i to po niewczasie.

POMOC DLA KUBAŃCZYKÓW.

New York, 26 stycznia. — Parowiec "Orizaba" odpłynął dzisiaj do Kuby, mając na pokładzie 400,000 funtów żywności i 200,000 granów chininy. Zapasy te otrzyma konsul generalny Lee i rozda je między biednych na wyspie.

Z Philadelphii nadeszła wiadomość, że tamtejsi grosernicy wysłali dotąd 90,000 funtów żywności, przeznaczonej także dla kubańczyków.

W PAŃSTWIE TURECKIEM NOWE ZAWIKŁANIA

Z jednej strony sułtan się srozy, a z drugiej jego poddani. Na europejskiej ziemi mianowicie przybiera porta groźną postawę w obec Bułgaryi, na azyatyckiej zaś stronie zaczepiają kurdowie armeńczyków, wywołując rozdrażnienie, które może Turcyą doprowadzić do krytycznego położenia w najbliższej przyszłości. Minister wojny Riza pasza otrzymał w najbliższym czasie rozkaz zgromadzenia z wiosną 80 pułków wojska do pogotowia wojennego w Rumelii. A według wiadomości z Wiednia panuje w azyatyckiej Turcyi zupełna anarchia. Kurdowie pustoszą armeńskie wioski nad granicą rosyjską, zaś armeńczycy wywdzięczają się im odwetem.

RYWALIZACYA ZABORCZA.

Francuski 'Le Petit Journal' daje swemu rządowi sygnał przestrogi względem układów dyplomatycznych, co do zaboru krajów afrykańskich i twierdzi, że tę kwestyą prawdopodobnie wojsko rozstrzygnie, bez pomocy dyplomatów. Drugi zaś dziennik francuski nadmienia w tejże sprawie: "Jeżeli kanclerz Salisbury nie dojdzie do żadnego porozumienia z Francyą, to zostawi wojsku do rozstrzygnienia sprawę podziału kraju Borgu, którego już część angielskie wojska zajęły.

Międzynarodowa komisya w Paryżu czas na niczem trwoni, a tymczasem zbliżają się coraz bardziej rywalizujące w zaborze wojska i w tem właśnie tkwi rzeczywisty stan niebezpieczeństwa.

JENERAŁ ARANGUREN ZABITY

Havana, 27 stycznia. Jenerał Nestor Aranguren, ten sam, do którego obozu wysłany był stracony przez powstańców Ruiz, poległ, przeszyty dwiema kulami.

Na obóz poległego jenerała napadł niespodziewanie hiszpański kolonel Benedicto i ubiwszy wielu powstańców, pomiędzy którymi i samego wodza, wziął 5 do niewoli; reszta znalazła ocalenie w ucieczce. W ten sposób pomścili niejako hiszpanie śmierć swego znakomitego oficera, Ruiz'a, którego powstańcy stracili jako pośrednika względem pokoju, z polecenia lub przynajmniej za przyzwoleniem Arangure'a.

BOMBA EXPLODUJĄCA W HAVANIE

Havana, 31 stycznia. Niejaki Ludwig Cora Lazo rzucił o północy dzisiaj bombę w dom konserwatysty i byłego majora Havany. Hałas explozyą bomby spowodowany zbudził i przeraził nie tylko samego zaatakowanego, Miguel'a Diaz, lecz także sąsiednich mieszkańców, gdyż grzmot był tak wielki, że w całej Havanie go słyszano, pomimo, że scena ta zaszła opodal miasta, w Jezus del Monte. Sprawcę ujęto, gdy już umykał w lekkim wózku, na którym umyślnie przyjechał do Jezus del Monte z Havany dla wykonania zamachu. Drzwi zewnętrzne domu połamała explozya i wyrwała duży otwór w ścianie, lecz zresztą nikogo nie uszkodziła. Z uwagi, iż napastnik wcale nie znany Diazowi, domyśla się ten ostatni, iż musi to być sprawa natury politycznej. Lazo powrócił niedawno na Kubę z Afryki, gdzie siedział we więzieniu.

Krajowe.

ŚMIERĆ OD GŁODU I CHŁODU.

Lodowe oblężenie.

Parowiec "Portia" linii Czerwonego krzyża przyniósł do Nowego Yorku wiadomość 31 stycznia, że miasta St. John i Halifax na wybrzeżu Nowej Funlandyi zagrożone są niedostatkiem żywności do tyle, że setki ubogich rodzin rybackich tak w mieście, jak i na wybrzeżu zagrożone są śmiercią głodową, pomimo iż w pobliżu lądu znajdują się okręty ze zapasami żywności, gdyż dotrzeć z powodu mas lodowych niemogą do przystani.

Okręt "Portia" był przez kilka dni oskrzydlony lodem na odległość, z której dokładnie widziano St. John, miał jednak wiele do czynienia, aby uniknąć zupełnego wmarznięcia. Kilka innych okrętów, wysłanych przez rząd kanadyjski dla zaopatrzenia zagrożonych rybaków na wybrzeżu musiały zaniedbać litościwych usiłowań i wrócić do St. John, gdzie jeszcze tkwiły w lodzie, gdy "Portia" przedarła się przez zamarznięty dalszy obszar wód. Okręt kanadyjski "Virginia" tkwi także w lodzie, ze żywności dla a zagrożonych głodem.

Miasto St. John było w opłakanem położeniu z powodu panującego blizzardu; wszelki ruch w ulicach zamknięty, wszelka praca zatamowana. Ceny żywności drożały stopniowo, a w końcu doszły do stopnia nieprzystępności dla ubogich. W ulicach krom śniegu nie widać żadnego innego przedmiotu. Gdy okręt "Portia" wydobywał się na pełne morze; puściła się wprost za nim barka "Flora" i te dwa statki uwolniły się jedynie z objęć lodowych w St. John. Na kilka mil od brzegu jeszcze okręty tkwią w lodzie. O pomoc dla nich telegrafowano ze St. John.

NIEZALEŻNY SZARLATAN KAMIŃSKI W TARAPATACH.

Skrantoński "Przegląd" pisze, że we wtorek rano sędzia we Wilkes-Barre odczytał samozwańczemu biskupowi Kamińskiemu wyrok, którym skazał go za obrazę Wiel. ks Dembińskiego na $150 kary i zapłacenie kosztów procesu, wynoszących około $350. Biedny Kamiński kręcił się cały dzień z p. vice cenzorem Zw. Nar. Pol. po mieście, chcąc gdzie dostać pieniędzy na zapłacenie kary i kosztów, gdyż inaczej zagraża mu więzienie. Czy mu się to udało, dotychczas nie wiemy.

NAWRÓCENIE SIĘ KS. PLUCIŃSKIEGO.

Wszystkie swe błędy i występki uznaje i odwołuje ks. Pluciński, jakie popełnił wobec kościoła katolickiego. A temsamem odwołuje i uznaje za występki, dręczące jego sumienie, wszystkie oszczerstwa i wyzwiska na Wgo ks. prob. Grutzę z Milwaukee, który w swym tygodniku wyświęcił istotę zboru, do jakiego ks. Pluciński dał się wciągnąć. "Katolik" nie poczytuje mu tego za złe, co uczynił, i owszem cieszy się z jego nawrócenia.

PROTEST PRZECIW WPROWADZANIU SIEROT DO WISCONSINU.

Madison, 28 stycznia. Członkowie władzy kontrolnej zganili według doniesienia dziennika "Seebote" zwyczaj przywożenia z innych stanów sierot do Milwaukee i zamierzają wydać rozporządzenie, zakazujące dalszy przywóz tego towaru. Powodem ma być przypuszczenie, iż dzieci te mogą później być ciężarem gminy, a teraźniejsi ich pielęgnatorowie nie dają rękojmi, że je zatrzymają i wychowają, ponieważ nie wykonano prawnie adoptacyi przyjętych na wychowanie.

Drugi zarzut podnoszą ojcowie kraju, że wiele jest pomiędzy tymi dziećmi potomków wyuzdanych ludzi i zbrodniarzów, dla tego przypuszczają, że będą niebezpiecznym żywiołem gminy po dojściu do pełnoletności.

ŚMIERĆ MILIONERA W NĘDZY.

Niejaki Ohrnstich, syn bankiera peszteńskiego na Węgrzech, umarł jeszcze 28 listopada 1897 w szpitalu obłąkanych w Chicago i pochowany na cmentarzu ubogich, podczas gdy dopiero teraz poszukują go adwokaci dla odebrania 1 miliona złr. walutą austryacką, czyli $400.000 po zmarłym jego ojcu.

Po bankiersku wychowany Ohrnstich, pilnował tylko piękności, nie troszcząc się o cnotę. Wyszukał sobie drugą piękność podobno pierwszorzędną, lecz także bez cnoty. Piękność mu wreszcie zbrzydła, pożegnał ją i uszedł na drugą półkulę, lecz i tu przyniósł ze sobą te pojęcia, w jakich go wychowano i umarł przy nich najnędzniej.

SYMPATYE SENATU STANOWEGO W OHIO.

Senat stanu Ohio zajął 26 stycznia wprost przeciwne stanowisko polityce prezydenta Mc Kinley'a względem wyspy Kuby.

Wniosek senatora stanowego "Pugh", aby Kubańczyków uznać stroną prowadzącą wojnę, czyli przyznającą im prawo walczących w obronie praw, nie zaś rewolucyonistów, przyjęto tam z radością i jednogłośnie.

Jest to ze strony reprezentacyi pojedynczego stanu nie politycznie ze wszech miar, a z jednego względu nawet nie legalnie, gdyż pojedynczy stan w unii nie ma prawa decydowania w sprawach polityki zagranicznej.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.00
Numer pojedyńczy.............2c
W innych krajach............1.50

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy:

JOHN KUK,
Manager of the weekly "Katolik",
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Polacy w Brazylii.

Donosiliśmy niedawno, że do Lwowa powrócił doktor Kłobukowski, członek Towarzystwa handlowo-geograficznego, po dłuższym pobycie w Brazylii. O szczegółach tego pobytu w Brazylii dowiadujemy się, co następuje:

"Doktor Kłobukowski bawił za oceanem od sierpnia 1895 roku, powrócił zaś tej zimy. Władze brazylijskie, (zwłaszcza minister komunikacyi, Antonio Olinto), robiły mu wszelkie ułatwienia. Za dowód wielkiej łaski przytoczyć należy, że pozwolono jemu i wszystkim osobom przez niego zarekomendowanym zwiedzać każdej cwili "wyspę kwiatów". Na wyspie tej odbywają kwarantannę koloniści, a dostępu na nię zakazały władze wszystkim tubylcom surowo, aby ustrzec nieznających stosunków emigrantów od możliwego wyzysku. Wogóle władze brazylijskie dosyć przyjacielskie są dla polskiej emigracyi, patrzą tylko krzywo ze samolubnych powodów na skupienie się żywiołu polskiego w silną jedność.

Z tego względu rozsiedlając niedawno temu znaczniejszą liczbę emigrantów z Galicyi, Królestwa i Poznańskiego, rząd rozmyślnie pomięszał przybyłych, nie wiedząc o tem, że tym sposobem nie stawia przeszkody połączeniu się emigrantów, bo wszyscy oni Polacy. Wogóle Polaków bardzo dużo w Brazylii. W Kurytybie i stolicy Paranie na 250 tysięcy mieszkańców jest 80 tysięcy Polaków. Trudnią oni się tam rybołostwem, cięciem herwy (rodzaj herbaty), uprawą kukurydzy, kawy, żyta i czarnej fasoli. Ta czarna fasola to specyalność brazylijska, którąby warto, według pana doktora Kłobukowskiego, zaaklimatyzować w naszym kraju. Ma być więcej pożywną od znanych u nas jarzyn strączkowych. Nie wywołuje kwasów, a smak jej jest wyborny. W Brazylii dojrzewa ona dwa razy do roku, u nas dojrzałaby raz, a włościanin nasz rozlubowałby się w niej pewno, jak w ziemiakach.

W Rio Grande de Sul, według słów biskupa stolicy tamtejszej Porto Alegre, znajduje się Polaków około 20 tysięcy. Klimat w Brazylii jest wogóle, zdrowym. Tylko Kurytyba jest bardzo niezdrową i wilgotną. Najchłodniejszymi są w Brazylii miesiące od maja do lipca włącznie. Bezpieczeństwo publiczne pozostawia bardzo wiele do życzenia, tyleż oświata. Odczuwać się daje dotkliwie brak szkół i nauczycieli. Najbardziej niebezpiecznymi są te kolonie, które najwięcej są zbliżone do osad resztek Indyan, zwanych Botokudami, niedostępnych wszelkiej cywilizacyi. Szczep ten, odznaczający się prócz zwierzęcej dzikości i tem, że mężczyźni mający od dziecka wybity poniżej ust otwór wielkości orzecha, robią formalne obławy na białych. Otwór poniżej ust służy im do nadzwyczaj głośnego gwizdania i do niezrównanego naśladowania głosu ptaków w celu łowienia. Najwięcej od Botokudów cierpi kolonia Molma, a to podobno z tego powodu, że założona na porębie gaju, poświęconego indyańskim bożyszczom. Prócz tego dzikiego szczepu jest również i mała garstka cywilizowanych Indyan, ale ich cywilizacya nie bardzo jest wielką. Czy polscy koloniści są zadowoleni ze swego pobytu na brazylijskiej ziemi? dr. Kłobukowski odpowiada, że nie są zadowoleni. Ale pan dr. Kłobukowski może się myli, lecz zbyt wiele listów przychodzi z Brazylii do Europy, ze skargami na nędzną dolę, tem bardziej gorżką, że goryczy dodaje trawiąca tęsknota za ziemią, która Polakom bliższa, bo zlana krwią i potem praojców".

DO CZEGO TO JUŻ DOPROWADZILI SEKCIARZE I ODSZCZEPIEŃCY.

New York, 15 stycznia. Ks. E. S. Stoddard. D. D., rektor św. Jana episkopalnego kościoła w Jersey City, N. J., postanowił dawać lekcye tańczenia w gmachu kościelnym. Najpierwsza "tańcowa klasa" przypada na czwartek przyszły.

Cena za każdą lekcyą jest 12 centów. Z początku ks. Stoddard chciał żądać po 6 centów od osoby, lecz się przekonał, że wydatki są za wielkie. Dawać będzie 8 lekcyj za $1 i klasa jego składa się z 30 młodych panien i 28 młodzieńców.

Młodzież przyjęła niezwykłe postanowienie swego kaznodziei z wielkim zapałem. Kaznodzieja oświadczył publicznie, że spodziewa się krytyki, lecz żadne przeciwieństwa nie odwiodą go od powziętego planu uczenia młodzieży tańczenia. Zabawa niewinna nie tylko jest potrzebną ale nawet — według jego zdania — konieczną.

PRÓBKA NABOŻEŃSTWA SEKCIARSKIEGO.

Bourbon, Indiana, 17 stycznia. — Kaznodzieja Akin, pastor w owczarni kościoła Bethel, w północnej części naszego miasta, przyszedł do przekonania, że dawne jego sposoby zanadto są przestarzałymi. Czytał gdzieś o realistycznych kazaniach i postanowił swojej parafii przysposobić coś nadzwyczajnego. Syn pastora, młody Jerzy Akin, bez wiadomości ojca, także postanowił ożywić sprawy w kościołku i obaj — ojciec i syn tak się spisali, że o podobnym rezultacie i wrażeniu sprawionem nie mogli ani marzyć. Co syn postanowił uczynić, to o tem jego ojciec, pastor, nic nie wiedział.

W niedzielę wieczorem ks. Akin wziął na kazaniu za temat: "jego szatańska mość". Akin jest wymownym kaznodzieją i djabła tak wrażliwie opisał, że słuchacze, jego parafianie, siedzący w ławkach, bojaźliwie się oglądali na ciemniejsze zakątki kościoła. Gdy kaznodzieja doszedł do najwyższego szczytu w swym opisie, wpadło do kościoła stworzenie, ubrane jak djabeł, dmuchające dym z nosa i wrzeszczące: "ja jestem djabłem, ja was wszystkich chcę.

Pomiędzy zebraniem nastała panika. Mężczyźni, kobiety i dzieci hurmem rzucili się do drzwi i tratował jeden drugiego w szalonym pędzie i tłoczeniu się. W całem zamięszaniu i tłoku okropnym, wywrócił się piec i kościół począł się palić. Zanim przerażeni parafianie ochłonęli i przyszli do spokoju, płomienie już tak się rozprzestrzeniły, że o ratowaniu kościoła nie mogło być ani mowy.

Dzisiaj rano młody Jerzy Akin przyznał się, że z pomocą kilku chłopców ze sąsiedztwa, wystroił się za djabła i wiedząc o temacie kazania ojca swego, ukrył się w kościele za krzesłem i zaczekał do stosownej chwili.

— "Przegląd" pisze:

Jak nasi narodowcy i niezależni szanują swoje zbory, dowodzi tego fakt, który przed kilku dniami miał miejsce w narodowym zborze w Scranton. Pewien polak chciał obejrzeć wewnątrz narodowy zbór i w tym celu udał się do komitetu parafii, prosząc, aby komitetowi otworzyli mu drzwi do tegoż. Wchodząc do kościoła, już w progu zdjął czapkę, lecz zdziwił się, gdy zobaczył, że oprowadzającym go komitetowym takowe poprzymarzały. Nie namyślając się wiele i on głowę nakrył, nie poczuwając się do szacunku dla miejsca, którego nie szanują sami narodowcy. Nie dosyć na tem. Po chwili, gdy doszli do wielkiego ołtarza, wyszedł ze zakrystyi sam narodowy pryczer, lecz także w kapeluszu na głowie, nie przyklęknąwszy wcale przed ołtarzem i zachowując się tak jak w pierwszym lepszym salunie. Widać z tego, że ani narodowcy, ani ich pryczery nie maja najmniejszego szacunku dla swego wyznania i swych świątyń.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Z Gniezna donosi gazeta "Gnes. Ztg." co następuje:

W sąsiedniej wsi N. odbywały się w drugie święto Bożego Narodzenia chrzciny. Ażeby gości dobrze ugościć, postarano się przedtem o dobre kaczki, trunki itp. Również i dobra herbata miała przyjść na stół. Po herbatę udał się mąż do Gniezna w piątek, poszedł do drogeryi i zażądał pół funta najlepszej herbaty za 2 marki. Herbatę dano mu. Tymczasem weszła do składu kobieta, z którą kupujący robotnik był zaprzyjaźniony. Rozmowa ich nie chciała się wcale ukończyć. Ostatecznie towary swe wpakowali do koszy i udali się w dalszą podróż. Po dwóch dniach przybyła żona robotnika do drogeryi i skarżyła się, że dostała lichą herbatę. Właściciel składu starał się kobietę uspokoić i dowodził, że dał dobry towar. Ale kobieta pozostawała przy swojem i twierdziła, że całe towarzystwo po napiciu się herbaty dostało wymiotów. Nawet arak nic nie pomógł, którego wcale nie szczędzono. Właściciel składu wypytywał się kobiety, czy czasem za wiele nie wsypała herbaty. Kobieta odpowiedziała, że o tem też myślała i przy drugim daniu wsypała już daleko mniej herbaty, ale i po niej wszyscy byli chorzy. "To jest dla mnie niepojętem" rzekł kupiec i poprosił kobietę, żeby mu przyniosła resztę herbaty. Dnia następnego przybyła kobieta z paczką, pokazała ją drogerzyście i zawołała: "Niech się pan przekona". Drogerzysta zaledwie zajrzał do paczki, zmiarkował, co się dzieje, i zawołał: "Ależ kochana kobieto, to nie jest wcale herbata, tylko tytoń do palenia". Teraz wykazała się pomyłka. Robotnik wdał się w tak gorąca rozmowę ze swą przyjaciółką, że pomieszali paczki. Ona dała mu paczkę z herbatą, a on jej paczkę z tytoniem.

KATOLICCY RYCERZE "Z WISCONSIN".

Sprawozdanie półroczne sekretarza i kasyera.

Wzmiankowane w napisie półroczne sprawozdanie jest obecnie w druku za czas od 6 lipca 1897. do 3 stycznia 1898 i wykazuje następujący stan majątkowy Towarzystwa Katolickich Rycerzy:

Dochód na fundusz wdów i sierot po zmarłych członkach $66,236.40.

Wychód na wypłatę wdów i sierot $56.787.41.

Dochód funduszu rezerwowego $11.373.70.

Zapasy Towarzystwa:

Gotówki we funduszu wdów i sierot · $9.447.99
Gotówki we funduszu rezerwowym 3.326.20
Gotówki we funduszu ogólnym · 2.699.69

Razem · $15.47389.

Fundusz rezerwowy wypożyczony na hypoteki · $72.983.00

Ogólny majątek Towarzystwa · 88.456.89

Liczba czynnych członków w całym stanie Wisconsin 7.438, zaś liczba członków w samem mieście Milwaukee 890 w siedmiu grupach a mianowicie:

Grupa Nr. 7, członków 203.
Grupa Nr. 36, członków 62.
Grupa Nr. 38, członków 99.
Gruda Nr. 50, członków 79.
Grupa Nr. 61, członków 64.
Grupa Nr. 72, członków 42.
Grupa Nr. 80, członków 59.
Grupa Nr. 92, członków 41.
Grupa Nr. 111, członków 86.
Grupa Nr. 134, członków 53.
Grupa Nr. 158, członków 24
Grupa Nr. 159, członków 32.
Grupa Nr. 167, członkzw 14.
Grupa Nr. 162, członków 32.

Grupa 159 jest wyłącznie polska i miewa posiedzenia w każdą pierwszą środę po 1. dniu miesiąca w szkole parafialnej św. Cyryla i Metodego.

BACZNOŚĆ.

W Stowarzyszeniu Polaków w Ameryce można obecnie ubezpieczyć rodziny na cztery rozmaite sumy, a mianowicie na $450.00, na $600.00, na $750.00 i lub na $900.00 a to, aby każdemu, nawet najuboższemu umożebnić zabezpieczenie rodziny lub rodzeństwa.

Poniżej umieszczona tabela wykazuje dokładnie ile płacić ma członek tego towarzystwa w odnośnym wieku od 18 do 61 lat. Po bliższe informacye udawać się należy do jeneralnego sekretarza pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 724 7th Ave., Milwaukee, Wis.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w Am.

WIEK.	Od $450.		Od $600.		Od $750.		Od $900.		WIEK.
	Wstępne.	Podatek miesięczny.	Wstępne.	Podatek miesięczny.	Wstępne.	Podatek miesięczny.	Wstępne.	Podatek miesięczny.	
18 do 19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	$1.04	.71	18 do 19
19 do 20	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19 do 20
20 do 21	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20 do 21
21 do 22	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21 do 22
22 do 23	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22 do 23
23 do 24	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23 do 24
24 do 25	.80	.41	.90	.53	$1.00	.65	1.10	.77	24 do 25
25 do 26	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25 do 26
26 do 27	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26 do 27
27 do 28	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.14	.81	27 do 28
28 do 29	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	28 do 29
29 do 30	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29 do 30
30 do 31	.84	.45	.95	.58	1.07	.72	1.18	.85	30 do 31
31 do 32	.85	.46	.97	.60	1.08	.73	1.20	.87	31 do 32
32 do 33	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.22	.89	32 do 33
33 do 34	.87	.48	.99	.62	1.12	.77	1.24	.91	33 do 34
34 do 35	.88	.49	$1.01	.64	1.13	.78	1.26	.93	34 do 35
35 do 36	.89	.50	1.02	.65	1.15	.80	1.28	.95	35 do 36
36 do 37	.90	.51	1.03	.66	1 17	.82	1.30	.97	36 do 37
37 do 38	.91	.52	1.05	.68	1.18	.83	1.32	.99	37 do 38
38 do 39	.92	.53	1.06	.69	1.20	.85	1.34	$1.01	38 do 39
39 do 40	.93	.54	1.07	.70	1 22	.87	1.36	1.03	39 do 40
40 do 41	.94	.55	1.09	.72	1.24	.89	1.38	1.05	40 do 41
41 do 42	.95	.56	1.10	.73	1.26	.91	1.41	1.08	41 do 42
42 do 43	.97	.58	1.12	.75	1.28	.93	1.44	1.11	42 do 43
43 do 44	.98	.59	1.14	.77	1.30	.95	1.46	1.13	43 do 44
44 do 45	$1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	44 do 45
45 do 46	1.01	.62	1.18	.81	1.35	$1.00	1.53	1.20	45 do 46
46 do 47	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	46 do 47
47 do 48	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1.05	1.59	1.26	47 do 48
48 do 49	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48 do 49
49 do 50	1.08	.69	1.27	.90	1.46	1.11	1.66	1.33	49 do 50
50 do 51	1.10	.71	1.30	.93	1 50	1.15	1.70	1.37	50 do 51
51 do 52	1.12	.73	1.33	.96	1.54	1.19	1.74	1.41	51 do 52
52 do 53	1.14	.75	1.35	.98	1.57	1.22	1.78	1.45	52 do 53
53 do 54	1.16	.77	1.38	$1.01	1.60	1.25	1.82	1.49	53 do 54
54 do 55	1.18	.79	1.41	1.04	1.64	1.29	1.86	1.53	54 do 55
55 do 56	1.20	.81	1.44	1.07	1.67	1.32	1.90	1.57	55 do 56
56 do 57	1.23	.84	1.47	1.10	1.71	1.36	1.96	1.63	56 do 57
57 do 58	1.26	.87	1.51	1.14	1.76	1.41	2.02	1.69	57 do 58
58 do 59	1.30	.91	1.57	1.20	1.83	1.48	2.10	1.77	58 do 59
59 do 60	1.35	.96	1.63	1.26	1.91	1.56	2.20	1.87	59 do 60
60 do 61	1 41	1.02	$1.71	1.34	2.01	1.66	2.32	1.99	60 do 61

Ważne dla zapisujących sobie "Katolika".

Kto zapłaci $1.00 prenumeraty za KATOLIKA, otrzyma opis polonii milwauckiej wraz z rycinami kościołów, szkół i księży polskich tamże, tudzież z ryciną nowego kościoła św. Józafata. Dla innych, nie abonujących Katolika, kosztuje ten opis 40 centów.

Można go nabyć w redakcyi Katolika.

Tow. Polsko Narodowe Pożyczkowe i Budowlane.

Tow. Budowlanne i pożyczkowe w Milwaukee rozpoczyna 3cią seryją. Każdy życzący zaoszczędzić swego ciężko-zapracowanego grosza niech się zgłosi w każdy czwartek w tygodniu do sali ob. A. Andrzejewskiego, róg 3ciej i Windlake ave. albo po bliższe informacye do sekr. Fr. Brzonkały, 643 ul. Greenbush.

S. Rózga prez.
F. Brzonkała sekr.
J. Bejma kasyer.

Reprezentanci 'Katolika'.

J. Serefiniak, róg ul. Paulina i 48, Chicago, Ill.

A. Głowczewski, 32 ul. Bradl · Chicago, Ill.

L. Ługowski, na miasta Peru, Ill., La Salle i Spring Vally.

M. Gesicki, Poniatowski Wis.

J. Rudnicki 4 ul. Mark, Nanticoke Pa.

Ig. Przybyła, St Joseph, Mo.

Woda święcona.

(Ciąg dalszy.)

Jak w pierwszych dwóch gatunkach wody święconej, wytłomaczyłem wam Szan. Czytelnicy wszystkie składowe części, z których te dwie wody święcone powstają, tak też objaśnię wam i te które wchodzą w skład, zwyczajnej wody święconej.

Co się tyczy pierwszej składowej części, tj. wody prostej, jużeście dosyć o niej czytali. Wystarczy więc przypomnieć wam Szanowni Czytelnicy, że woda jest matką świata — krwią natury — żywiołem, z którym Wszechmocny Bóg cuda czynił na ziemi — żywiołem, którego Bóg rozkazał już w Starym Zakonie używać do oczyszczania ludzi z różnych zmaz grzechowych. Woda więc jest żywiołem z natury oczyszczającym. Dla tego też więcej o niej pisać nie będę. Jedno chciałbym jeszcze Szan. Czytelnicy o prostej wodzie nadmienić, a mianowicie to, że wody nigdy przekleństwo Boże nie dotknęło. Pan Bóg po upadku pierwszych rodziców przeklął ziemię: "Niech będzie przeklęta ziemia w dziele twoim", mówi sam Pan Bóg w Piśmie św., ale wody nie przeklął. Przekleństwo Boże dotknęło ludzi i zwierzęta karmiące się owocami ziemi, lecz stworzeń we wodzie żyjących nie dotknęło. Ewangelia św. też nigdzie nie mówi, ażeby Zbawiciel po swoim Zmartwychwstaniu jadł mięso ze zwierząt, ale że ryby jadł, które we wodzie żyją, o tem wspomina.

Stąd też śliczną uwagę w tym względzie robi św. Augustyn. Oto są jego słowa: "Do ryb nie stosowało się przekleństwo gniewu Bożego; one wyłączone są z tego przekleństwa. Dla tego też Chrystus Pan przez swoje Zmartwychwstanie, zniósłszy przekleństwo, które nad człowiekiem ciążyło, nie jadł mięsa ze zwierząt, lecz ryby, dla przekonania uczniów o swojem prawdziwem Zmartwychwstaniu".

Nie małą zaś rolę odgrywa sól we wodzie święconej. Dla tego też zastanowimy się obszerniej nad tą drugą częścią wchodzącą w skład wody św. — nad solą.

Sól, mówi pewien uczony autor, do tego stopnia jest pożyteczną i konieczną, że zdaje się stworzoną jedynie dla zapłodniania — zachowania zdrowia i uprzyjemniania życia istot żyjących. Należałoby dodać i zabezpieczenie ich od zepsucia po śmierci.

Z a p ł o d n i e n i e jest to fakt niezaprzeczony, że sól dzielnie przyczynia się do zdrowia, dodając mu siły. Stąd też ludzie, którzy soli używają daleko wytrzymalsi są w pracy niż ci, którzy jej tyle nie używają. U żydów zaś istniał zwyczaj, że nowonarodzone dzieci w słonej wodzie kąpano, o czem można czytać u Ezechiela proroka w rozdziale XVI, 4, gdyż słona woda skórę dziecka wzmacnia i ochrania je od wielu chorób.

Nie dosyć na tem. Sławni naturaliści twierdzą, że sól bardzo mocno wpływa na rozwój rasy; a dowodzą to tem, że rasa ludzka na północy daleko więcej się rozwija niż w krajach południowych, a to z tej przyczyny, że w północnych i zimnych krajach więcej ludzie soli używają niż w krajach ciepłych południowych.

Z a c h o w a n i e. Nie to co pożywamy, lecz to co przetrawiamy wydziela soki żywotne. Bez soli bardzo trudno trawienie się odbywa. Kto raz do soli jest przyzwyczajony, temu niepodobieństwem jest obejść się bez niej.

Kiedy wojska pruskie obległy Metz, wtedy zabrakło tam soli. Jakiż był skutek z tego? Oto ten, że setki ludzi wymarło z powodu, że soli dostać nie mogli. Starano się tam w najróżniejszy sposób przygotowywać potrawy, lecz to wszystko nic nie pomogło, te potrawy były jakby trucizna dla tych ludzi, gdyż całymi gromadami padali po ulicach i umierali. Ten który to pisze, słyszał to z ust ludzi, na to patrzących. Sól więc jest środkiem zachowawczym życia ludzkiego.

U p r z y j e m n i a n i e ż y c i a. Sól, używana jako przyprawa do pokarmów, podnieca apetyt, przyjemnie oddziaływa na podniebienie, wzmacnia żołądek tak, że ten zdolny jest do przyjmowania większej ilości pokarmów i ułatwia trawienie. Pierwszym skutkiem tego dobroczynnego działania soli jest zdrowie, drugim uprzyjemnienie życia, a trzecim zadowolnienie ze życia.

Bardzo ważny jest czwarty skutek soli, tj. z a b e z p i e c z e n i e ż y c i a.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZWYCZAJ

(Dokończenie.)

Za hołd dla takich zwyczajów,
Dzieci do tych obyczajów
Już przedwcześnie nawykają
Bo rodzice im podają
Zamiast pokarmów łakocie,
By żyły w wiecznym kłopocie,
Nawyknąwszy do słodyczy.
Wszak tych kto w życiu se życzy,
Ma potrzeby ograniczyć,
Umysł i serce tak ćwiczyć,
Aby szczęście znalazł w sobie
W każdej życia tego dobie;
Zbrojny w męstwo, wstrzemięźliwość;
By zwyciężył zazdrość, chciwość,
Zabytki szkoły Woltera,
Co już i milionera
Życie zatruwa kłopotem
W pogoni wiecznej za złotem.
Wobec tego boga "w złocie"
Nie ujrzy nikt szczęścia w cnocie.
Ż góry idzie przykład wszelki,
Więc zwyczaju wpływ tak wielki,
Że się oszust panem mieni,
Gdy czuje złoto w kieszeni.
Zwyczaj taki, gdy się zważy,
Jast dziś szkołą dla zbrodniarzy
I przypuszczać można śmiele,
Iż za latek nie zbyt wiele
Przy nie zmienionym zwyczaju
Zginie cnota w każdym kraju;
Zginie słodycz życia wszelka;
Banda łotrów wzrośnie wielka
W każdej warstwie, w stanie, wieku,
I, co sam zgadniesz człowieku,
Należe kipiącej smoły
Na kark przywódców tej szkoły.
Wtenczas poznają bogaci
Obowiązki względem braci
Młodszej i wiedzą i mieniem,
A władcy z czystem sumieniem
Uznają w swej naiwności
Błąd — i szczęście na miłości
I szacunku warstw wzajemnym
Oprą torem nieodmiennym.
Nim jednak przyjdzie do tego
Rozbicia się o złe złego,
Cięży obowiązek na tych,
W doświadczenie dziś bogatych,
Aby zwyczaj szkoły zmienić:
Złoto na cnotę zamienić,
Jej hołdując, a nie jemu —
Zwrócić dążność ku lepszemu,
Byśmy w życie wprowadzili,
Co najwięksi z przodków czcili:
Pracowitość wstrzemięźliwość.
Uczciwość sprawiedliwość,
Bo ta ostatnia jest wieczna,
Dla tych zawsze niebezpieczna,
Którzy szydzą z jej istnienia,
Pełniąc ją tylko z imienia.
My tymczasem bracie miły,
Łączmy narodowe siły:
W Unie i Zjednoczenia
I czekając odrodzenia,
Strzeżmy Ojców szlachetności
W skarbcu ich dziejów wielkości!
Jako synowie ich godni
Na świadectwo przeciw zbrodni,
Która własną bronią legnie —
Okrzyk ludów się rozlegnie:
"Zbrodnia marnie przeminęła —
A Polska w niej nie zginęła".

J. K.

ZE ST. FRANCIS.

W ubiegłą sobotę t. j. 29go stycz. obchodzili mieszkańcy seminaryum duchownego, święto swego patrona św. Franciszka Salezego. Dzień ten z wielu względów radosny, obchodzi seminaryum corocznie w sposób uroczysty, a w b. r. po 42gi raz. Na ołtarzu gustownie przybranym w świeże kwiaty, odprawił ks. Lochemes, rektor seminaryum nauczycielskiego, solenne nabożeństwo na cześć tego wielkiego świętego nauczyciela w kościele katolickim. Wiel. celebrantowi asystowali ks. Stemper, proboszcz kościoła Najsł. Serca w St. Francis, jako dyakon, ks. J. Oberle, subdyakon. Funkcye ceremoniarza i turyferarza sprawowali miejscowi klerycy; Józ W. Kempa i J. Vorlicek. Po ewangielii św. wygłosił najprzew. Ks. biskup Messmer z Green Bay, treściowe i pouczające kazanie, którego myśl przewodnią w krótkości podaję, a mianowicie: O władzy i godności kapłaństwa Chrystusowego, których natury nikt, nawet święci w niebie zgłębić i poznać nię będą w stanie. Życie kapłana, uzbrojonego w tak wielką i nieograniczoną moc duchowną, prowadzone z dala od rzeczy światowych i oddane ma być wyłącznie pracy około zbawienia duszy własnej i dusz powierzonych jego pieczy. Do tego życia tak szczegółowo odosobnionego od świata, wszystko w około tutejszego seminaryum nastraja przyszłego kapłana. Położenie tego półwiekowego zakładu doskonalenia i kształcenia jest tak pełne uroku, powabu i wzniosłości, iż wprawia każdego w podziw. Po wschodniej stronie rozciąga się przestrzeń okiem niezmierzona jeziora Michigan; na południe zaś i północ, gęsty las, zasłania jak parawan przybytek Boży od reszty świata. Cała posiadłość zakładu tak bogato wyposażona od przyrody, trafnie odpowiada wyższemu nastrojowi ducha; wszystko otaczające obszerny budynek, od wysokich i gęstych drzew lasu i szerokiego morza do najmniejszego strumyka, dzielącego tę posiadłość od innych — wszystko to przypomina mieszkańcom, że życie ich jak obecnie jest obwarowane tak i w przyszłości odosobnione być musi od reszty świata, aby było podobne li tylko w części do spędzonego na ziemi życia Najwyższego Kapłana Jezusa; wszystko to swym układem mówi przyszłemu słudze Bożemu, iż nie zewnętrzną formą lecz duchem i sercem wytrwać mu trzeba w tym stanie. Obowiązkom względem bliźnich, tych owieczek przez Boga jego pieczy poruczonych, aby podołać i zadość uczynić, potrzeba urodzić się i wytrwać ofiarą, skazaną na stos całopalenia dla ludzkości; potrzeba zaprzeć się siebie, stracić uczucie własnego "ja", a umysł napełnić zamiast próżnością świata, wielkością i wzniosłością powołania. Ofiarę, najwyższego uwielbienia godną, uczynić trzeba ze swej duszy i ciała; starać się naśladować Mistrza Boskiego, który o sobie powiedział: "liski mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił."

J. M. K.

ROBERT DJABEŁ.

Nietylko straszna, ale także zabawiająca i pouczająca powiastka z przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

Prawie w tejże chwili pojawił się z pyszną swą świtą i wesoło pokłonił się swej przyszłej małżonce. Ale z podstępu swego nie długo miał tryumfować! Wkrótce miał się przekonać, że jest na niebie Bóg, sędzia sprawiedliwy, czuwający nad dobrymi, a karzący ludzi złych i przewrotnych. Stało się mianowicie, gdy już biskup miał młodą parę na zawsze połączyć, że córka cesarza dotąd niema, przemówiła nagle, rozkazując wstrzymać się z obrzędem. "Zatrzymaj się dostojny kapłanie! A ty ojcze nie wierz słowom zdrajcy wasala. Nie ten to bowiem kłamca jest owym błogosławionym człowiekiem, który Cię z przemocy saraceńskiej wybawił, nie on jest tym białem rycerzem, ale kto inny, dobrze Ci znany. Rana na nodze zdrajcy Wilhelma jest umyślnie zrobiona, ale nie otrzymana od Twoich ludzi. Wierz moim słowom drogi ojcze. Prawdziwymi one są, jak prawdziwym jest Bóg, który mi mowę w tej chwili przywrócił. Dziękujmy Bogu, że mi pozwolił dać świadectwo prawdzie! A teraz chodź ojcze ze mną, niech Cię zaprowadzę do tego, któremu winien jesteś ocalenie. Tego człowieka wznieś drogi ojcze z ubóstwa do znaczenia i sławy, bo on, a nie podły Wilhelm, jest owym białym rycerzem, który trzykrotnie zwyciężył sprowadzonych na Twój kraj przez wasala Saracenów!" Wszyscy stojący do koła, usłyszawszy, że niema dotąd córka cesarska, nagle przemówiła, padli na kolana i dziękowali Bogu w pokorze za cud, jaki przed nimi w tej chwili pokazał. Zły zaś Wilhelm uciekł natychmiast z kościoła, dosiadł konia i umknął spiesznie, obawiając się słusznie, ażeby zamiast córki cesarskiej, czego innego w nagrodę za swą podłą zdradę nie otrzymał.

ROZDZIAŁ XVII.

Robert przywrócony do czci.

Cesarz powrócił z całą swą świtą i kochaną córką do pałacu, a wtedy dziewica zaprowadziła ich do ogrodu ku studni. Tu kazała odwalić kamień i wszyscy spostrzegli koniec lancy, którą Roberta tak boleśnie raniono. Rycerz, do którego ta lanca należała, poznał zaraz ułamek ostrza i zaświadczył, że szpic ten należy do jego lancy, co w tej chwili udowodnił przez przymierzenie drzewca do odłamanego grota. Teraz opowiedziała córka cesarska wszystko, co przez okno swoje po trzykroć widziała, jak Robert w białą zbroję się przywdziewał, jak siadał na białego rumaka i po zwycięstwie znów powracał, ze zbroi się rozbierając, która natychmiast gdzieś wraz z koniem znikła. "Dawałam — rzekła — dwa razy do zrozumienia migami, że wiem o tem, kto jest oswobodzicielem waszym, lecz nie chcieliście mi uwierzyć i wyśmieliście się ze mnie. Rycerz pomieniony jest obecnie chory z odniesionej rany, leży w psiarni, a nie ma lekarza, któryby go wyleczył. Spieszmy do niego i opatrzmy jego dotkliwe rany, abyście się raz przekonali, że prawdę mówiłam i mówię. Wszyscy udali się więc za córką cesarską do miejsca, gdzie Robert miał łoże swoje. Przyszedłszy do niego, ukłonili się mu wszyscy z głębokiem uszanowaniem, ale Robert spojrzał na nich z zaciekawieniem, udając, że o niczem nie wie. "Powstań mój przyjacielu! — rzekł cesarz łagodnie — proszę Cię, daj mi opatrzyć twe udo!" Teraz przekonał się Robert, o co chodzi; lecz mimo to zachował się tak, jak gdyby istotnie był błaznem, śmiał się i różne pokazywał gesta. Wtedy przystąpił do niego biskup i rzekł: "Człowieku! kimkolwiek jesteś, rozkazuję ci w imieniu Boga, abyś powstał i przemówił!" Wtedy zerwał się Robert i nie wiedział co począć; ale w tejże chwili przystąpił pobożny pustelnik, którego Bóg wezwał do zdjęcia pokuty z żałującego grzesznika. Ten zbliżył się do niego i rzekł: "Słuchaj mój synu, co mi Bóg kazał objawić. Podnieś się z obecnej twej niskości, książe Normandyi, zwany dotąd Robertem djabłem, od tej chwili masz się nazywać mężem Boga, boś oczyszczony już z grzechów ciężką pokutą. Bóg napowrot przyjął Cię do swej łaski i zwalnia cię od pokuty. Dla tego porzuć te udawane dotąd błazeństwa, a bądź tym, którym byłeś dla Saracenów, rycerzem i bohaterem, który miecz swój nosi dla chwały bożej, dla obrony kościoła i tych wszystkich, którzy w ucisku i przemocy wroga się znajdują!" Usłyszawszy te słowa, padł Robert przed pustelnikiem na kolana, ucałował pokornie kraj jego szaty a potem zaczął się modlić do Boga: "Wielki Boże i Ojcze, dziękuję Ci, żeś mi przebaczył i nazad do swej łaski przyjmujesz!" Poczem wstał, a przystąpiwszy z powagą prawdziwego rycerza do cesarza, rzekł donośnym i dźwięcznym głosem: "Najłaskawszy Panie i cesarzu! Kiedy Bóg Najwyższy pozwolił mi uwolnić się od ciężkiej pokuty i poniżenia, tedy nie będę już dłużej taił, że ja tym jestem, który z pomocą Boga rozpędził Saracenów. Lecz nie mnie należy się ta sława, ale Bogu samemu. Jego pomoc udzieliła siły mym dłoniom do spełnienia tego wielkiego dzieła. Pozwól więc udać mi się do kraju rodzinnego, który wpierw tak strasznie trapiłem. Muszę teraz zagoić rany, przezemnie zrobione!" Wszyscy dziwili się bardzo, słysząc Roberta przemawiającego tak godnie i rozumnie. Cesarz zaś uściskał go z radością, podziękował serdecznie za szlachetną pomoc i obiecał dać mu to, co już dawno przyrzekł białemu rycerzowi. Ale Robert odrzekł z godnością: "Niechaj daleką będzie odemnie chęć przyjmowania nagrody za czyn, do spełnienia którego byłem tylko narzędziem w ręku Najwyższego Stwórcy. Łaska boska jest już dla mnie największą nagrodą, jakiej kiedy pragnąłem. O jednę tylko proszę Cię, wysoki Panie, o rumaka i zbroję na czas ograniczony, abym miał w czem i na czem dostać się do ojczyzny!"

Po tem zdarzeniu pozostał Robert w Rzymie jeszcze tak długo, dopóki lekarze nie zgoili mu zupełnie rany. Poczem pożegnał się z cesarzem, który nie chętnie puszczał go od siebie i smucił się, że Robert nie przyjął ofiarowanej mu ręki swej jedynaczki. Córka jeszcze większym przejęta była żalem niż ojciec, bo kochała Roberta gorącą miłością. Płakała też skrycie, a gorzko, że pogardził nią i ofiarowanem królestwem ojca.

ROZDZIAŁ XVIII.

Robert żeni się z córką cesarza.

Kiedy Robert był już w drodze do Normandyi, ukazał mu się we śnie anioł po trzykroć i rzekł do niego: Wróć się Robercie do Rzymu. Bóg chce, ażebyś pojął córkę cesarza za małżonkę. Niewiasta to dobra, pobożna i obyczajna i będzie ci z serca uległą. Błogosławieństwo boże spłynie na to małżeństwo, dla tego zrodzisz dzieci na chwałę Boga i radość ludzi, które będą opiekunami i obrońcami uciśnionych i biednych!" Robert wahał się długo usłuchać głosu anioła, bo uważał go z początku tylko za senne echo jego rzeczywistej ku cesarskiej córce miłości. Ale kiedy anioł poraz drugi i trzeci objawił mu wolę boską i skarcił go za nieposłuszeństwo, wtedy Robert wrócił się natychmiast i przybył do Rzymu. Równocześnie ukazał się anioł i cesarzowi, oznajmując mu, że Robert w tych dniach na dwór jego powróci, aby prosić o rękę ukochanej córki. Cesarz uradował się z tego bardzo i rozkazał córce ubrać się w najpiękniejsze szaty, poczem oboje wraz ze wspaniałą świtą udali się naprzeciw powracającego Roberta. Nie długo spotkali się wśród drogi, poznając zarazem, że głos anioła nie był snem ułudnym ale rzeczywistością. Obaj zsiedli ze swych koni, a Robert ukląknął na kolana i odezwał się wzruszony: 'Najłaskawszy Panie i cesarzu! Miejcie mię za wytłumaczonego, że znowu powracam do Rzymu; ale głos boży pobudza mię do śmiałości, iż wam tajemnicę mego serca odkryję. Nie myślałem Ci nigdy objawić, co serce moje oddawna już czuje, a mianowicie prosić Cię o rękę Twej ukochanej córki, bo zdawało mi się to niedorzecznością. Dla tego spieszyłem ujść z Rzymu jak najprędzej, lecz anioł ukazał mi się w nocy po trzykroć, polecając, bym się wrócił nazad do Rzymu i prosił o to, czego dotąd wypowiedzieć nie śmiałem. Panie, oddaj mi Twoję córkę!"

(Dokończenie nastąpi.)

Krajowe.

OCALENI Z TONĄCEGO OKRĘTU.

27 stycznia uległ parowiec "City of Duluth" burzy na jeziorze Michigan przed miastem St. Joseph, Mich.

Szczęściem jeszcze dla podróżnych i załogi, iż ugrzążnienie na ławicy piaskowej a następnie i przełamanie się okrętu na poły nastąpiło w odległości zaledwie 150 stóp od brzegu, bo wśród strasznej burzy nie byłaby w stanie dostać się do nich na większą odległość służba ze stacyi ratunkowej.

Pomimo takiej bliskości od brzegu zdołano tylko z nadludzkim wysiłkiem dotrzeć do rozbitków, za pomocą rzucanej liny i po niej wydobyć pływających na brzeg. Z 40 ocalonych osób, 23 należało do załogi okrętowej, a 17 było podróżnych, pomiędzy którymi 3 kobiety. Z tych ostatnich atoli jedna umarła z przeziębienia.

OBLIGACYE SREBREM PŁATNE.

Washington, 28 stycznia. Po całotygodniowej debacie przeszedł nareszcie dziś wniosek senatora Pottera 47 głosami przeciw 32 względem wypłacania listów zastawnych Stanów Zjednoczonych srebrną monetą.

Ustawa ta jest tylko powtórzeniem ustawy dawniejszej z roku 1878, a mianowicie: Wszystkie listy zastawne Stanów Zjednoczonych, tak już wydane jako i mające wyjść w przyszłości, mają być płatne srebrnymi dolarami 412½ granów stałego srebra, a bicie takich monet nie uchybia ani przyjętym zobowiązaniom jako prawny środek wypłaty przy wykupnie takich obligacyj kapitału i prowizyi, ani prawom wierzycieli Stanów Zjednoczonych. Wniosek senatora Lodge względem utrzymania złota zasadniczem metalem, pobito 29 głosami.

ZABAWKA ŁOBUZÓW.

Wheeling, W. V., 16-go stycznia. Dwóch wyrostków zapaliło naftę, wychodzącą z rury, przeprowadzającej ten płyn z Monnington do Morganton.

Po zapaleniu się nafty roztopił się ołów, łączący kolana rur, mających po 6 cali średnicy. Nafta rozlewała się na pole i spowodowała pożar 50 akrów lasu i preryj. Spaliły się nadto dwa mosty i dwie stodoły.

Pastwą płomieni stała się także wszystka nafta znajdująca się w rurze 10 mil długiej. Było jej około 2,000 beczek.

ROZBICIE OKRĘTU.

Według wiadomości z Wiktoryi rozbił się parowiec "Corona" w pobliżu wyspy Lewis na Oceanie spokojnym nad ujściem rzeki Keena. Parowiec ten wiózł 225 podróżnych i zapasy żywności do Alaski. Podróżni ratowali się na wyspę Keena lecz towar i pakunki podróżnych zatonęły.

"MAFFIA".

New Orleans, La., 20 stycznia. Wydało się dzisiaj, że popełniła morderstwo "mafia" to jest towarzystwo sprzysiężone włoskie skrytobójców i to przez znalezienie kufra na otwartej ulicy w końcu miasta, a zawierającego trupa jakiegoś Włocha, z głową prawie odciętą od ciała.

Miejscowe.

NOWY POCZTMISTRZ.

Z dniem 1 lutego, objął urząd swój nowy pocztmistrz, pan Stillmann. Do nowego gmachu urzędwego kończy właśnie architekt urzędu skarbowego, plany na opalanie poczem nastąpi niezwłocznie licytacya na uskutecznienie tegoż.

OBURZONA LOKOMOTYWA.

Z powodu niebywałej burzy śnieżnej, która powtórnie 25 stycznia nawiedziła Milwaukee, założono dwie lokomotywy do pociągu osobowego, dążącego do Chicago. Zaspy śnieżne już za poruszeniem z miejsca stawiły silny opór przodującej lokomotywie, która, jakby oburzona tą zawadą, wyprzęgła się z nałożonego jej jarzma i uderzywszy z całym zamachem w przyległą fabrykę przyborów salunowych, przełamała mur i wjechała na 20 stóp do wnętrza budynku. Trzask, spowodowany we fabryce wyłamaniem muru, pomnożył jeszcze bardziej łomot maszyny fabrycznej, ważącej 70 ton, gdy ta wyłamawszy podłogę, wpadła do piwnicy. Szczęściem miał maszynista tyle przytomności, że otworzył pierwej wentyl takowej, nim się sam ratował ucieczką z grożącego nieszczęściem miejsca, bo zapobiegł pęknięciu kotła.

Za szczęście poczytać można i tę okoliczność, że lokomotywa odpięła się od drugiej, dążącej za nią lokomotywy po wykolejeniu się w zaspie. Inaczej bowiem pociągłaby była za sobą nie tylko drugą lokomotywę, ale i cały szereg wagonów z podróżnymi na niespodziewaną i niepożądaną wizytę do fabryki firmy "Birkenwald & Co."

Podczas gdy pierwsza wykolejona lokomotywa wyprawiała powyżej opisane skoczki, druga pędziła, jakby nic uwagi godnego nie zaszło, właściwym torem w kierunku ku Chicago.

Oprócz śmiertelnej trwogi chwilowej tudzież wybitych dziur w podłodze i murze, nie doznał nikt innego uszkodzenia przy całem tem zdarzeniu.

KATOLICKI CZYN.

27 stycznia przybyło do naszego miasta 150 sierot z Nowego Yorku pod przewodnictwem pięciu siostr zakonu św. Wincentego. Na przybycie pociągu o godzinie 7:15 kolei North-Western oczekiwało około 100 panów i pań na ten zamówiony jeszcze w jesieni z. r. towar. Byli to bez wątpienia rodzice adoptujący, z którymi porozumiał się agent nowojorski już przed paru miesiącami względem adoptowania malców za swoich.

100 dziewcząt i 50 chłopców we wieku od 3 do 5 lat wysadzono na peron; każde z tych pacholąt trzymało w ręku zawiniątko prawdopodobnie bielizny i miało przypięty numer na piersiach.

Za wywołaniem odnośnego numeru zgłaszali się adoptujący rodzice wedle konsygnacyi, poprzednio wykazanej w korespondencyi, a pacholę z tymże numerem poznawało równocześnie swych przyszłych rodziców i udawało się z nimi jakby oddawna znajome. Wszystkie te dzieci pochodziły z domu podrzutków św. Wincentego w Nowym Yorku, a wszyscy mieszkańcy tutejsi, którzy je rozebrali są bez wyjątku katolicy.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE.

Z wielką przyjemnością zwracamy uwagę naszych czytelników i czytelniczek na nowy zakład fotograficzny, który p. Tadeusz Wild w tych dniach otworzył pn. 468 ul. Mitchell. Mieliśmy sposobność oglądać ten zakład i musimy przyznać, że jest to jedna z najpiękniejszych i najlepiej urządzonych galeryj fotograficznych, jakie kiedykolwiek widzieliśmy. Próbki pierwszych prac p. Wilda, które nam pokazano, dowodzą wielkiego daru artystycznego i nie ustępują pod żadnym względem fotografiom, wykonanym w największych zakładach w mieście. P. Wildowi życzymy powodzenia w jego przedsiębiorstwie, a Rodakom przypominamy — popierajcie swego!

JUBILEUSZ.

W niedzielę, 30go stycznia obchodziło Towarzystwo św. Jozafata w parafii św. Stanisława B. i M. 25-letni jubileusz swego istnienia. Z tej okazyi zgromadzili się członkowie na sali szkolnej, skąd następnie udali się gremialnie do kościoła, gdzie proboszcz miejscowy, Wielebny ks. P. Szulerecki powiedział stósowne do tej uroczystości, piękne kazanie, wykazując wartość i cel towarzystw w ogólności, a katolickich w szczególności. Kaznodzieja wykazał, że wszelkie stowarzyszenia w celu wzajemnej pomocy moralnej, są wynikiem nauki katolickiej i dla tego właśnie kościół katolicki życzy wszystkim bractwom parafialnym pomyślnego rozwoju i błogosławieństwa Bożego, które im równie jest potrzebne, jak każdej pojedynczej rodzinie lub osobie.

Dochodu miało Towarzystwo $49.513.00 w przeciągu 25 lat, a z tego wydano na wsparcie chorych w tych 25 latach $17.089.00, pośmiertnego wypłacono na wdowy i wdowców $15.825.00, zaś prywatnego rozchodu w ciągu 25 latach było $14.742.20. Ogółem całego rozchodu było przez 25 lat $47.656.20, posiada majątku $1.858.80. Towarzystwo św Jozafata liczy członków 217. Ktoby więc miał chęć wstąpić doń, niech się zgłosi do sekretarza, ponieważ od rocznego posiedzenia wstępne jest o połowę zniżone na nieograniczony czas, lecz tylko dla młodych, więc korzystajcie ze sposobności póki czas a nie pożałujecie. Prezesem Walenty Butka, 2-gi Andrzej Kaczmarek, Sekr. 2 Franciszek Małek, karny Sekr. J. Dziekan, kasyer M. Waloch, Radni: 1. A. Bieszka, 2. J. Talarowicz, 3. Jan Małek.

Marcin Krajewski, Sekr.
397 ul. Mitchell

Do naszych odbiorców.

Lekarstwo Chamberlain'a na kaszel jest najlepszym syropem do tego celu, jakiego kiedykolwiek używaliśmy dla siebie lub naszych rodzin. W. H. King, Isaac P. King i wielu innych w sąsiedztwie także go uznali najlepszem lekarstwem. Życzymy sobie, aby go tylko spróbowano, a każdy się przekona. R. A. Blake & Son, ryczałtowi kupcy, Big Tunnel, Va. Na sprzedaż w aptece J. W. S. Tomkiewicza, 452 ul. Mitchell róg 2 ave.

Ważna wiadomość.

Pani Laura Voegtner, 841 7 ave. poleca się do pewnego uleczenia reumatyzmu, kichania suchego i niesuchego, tak zewnętrznej jako i wewnętrznej choroby, zanieczyszczonego żołądka, kataru żołądkowego, kurczów żołądkowych, białego upływu i chorób chronicznych. Tasiemca wydala, za 2 dolary, leczy też stare i nowe rany bardzo dobrze. Przyjmuje chorych rano od 9. do 12 we Wtorki, Czwartki i Soboty.

PODZIĘKOWANIE.

W imieniu sierot pozostałych po zmarłych rodzicach ś. p. Antonim Ślaskim i żonie jego Florentynie, składam najserdeczniejsze dzięki Stowarzyszeniu Polaków w Ameryce za rychłe wypłacenie mi pośmiertnego na korzyść owych biednych sierot. Jest to rzeczywiście dobre Towarzystwo, gdyż ono otrze niejednej sierocie łzę z oczu. Dla tego każdy dobrze myślący ojciec, któremu chodzi o dobro swojej familii, powinien należeć do tego Stowarzyszenia, gdyż w obecnym wypadku mamy jak najlepszy dowód, jak wielkim dobrodziejstwem jest należeć do niego. W tym wypadku n. p. pozostało siedmioro dzieci, które bez wątpienia musiałyby być ciężarem dla powiatu, a oprócz tego los ich byłby opłakany; jednakże Stow. Polaków w Ameryce zaradziło temu, gdyż wypłaciło im tyle pośmiertnego, że mają obecnie jakiś fundusz z którego przyzwoicie utrzymywane będą.

Milwaukee d. 1go Lutego 1898.

FRANCISZEK ŻAREK,
Opiekun.

Grunt do sprzedania.

Bardzo dobrego gruntu siedem i pół akra tanio do sprzedania w powiecie Greenfield w odległości 3 mil od granicy miasta, naprzeciw kościoła, przy którym był ks. Jansen, znany jako sławny lekarz.

Bliższa wiadomość w Redakcyi Katolika.

Polski lekarz Dr. Wagner,

przyjmuje chorych od 7 do 8 rano. od 1 do 3 po południu i od 7 do 8 wieczorem, 486 ul. Mitchell róg 3 avenue. Telefon South 31 4 rings.



